

Moje przeżycie wojenne.

Życie moje, do lat jedenastu, było jedynym szczęściem. Rodzice moi stacrali mię, i rodzeństwo, troskliwą opieką. I chociaż w swoim smutku i w bólu czy radości, wracałam się do nich. Nie wyobrażałam sobie, żyć bez nich. A jednak stało się to okropne, niespodziewane rozstanie.

W roku 1942, w grudniu, na tydzień przed Bożym Narodzeniem, stała się rzecz strasna. W nocy, około 11-tej, usłyszałam strzał, i okropny krzyk. Zerwałam się z łóżka, i nagle poczułam zimno. Obejrzałam się, i zauważyłam zrywane okno. Z kuchni dochodził głos Mamusia, który brzmiał: Leon, Leon uciekaj! - i w tym momencie usłyszałam wystrzał. Jakiś człowiek przewrócił się, a Mamusia ranna krzyczała, powtarzając jedno i to samo słowo - Leon. Człowiekiem tym, był Satus. Mamusia przebiegła pokojem, i wpadła do sypialnego. Mamusiu, co się stało? - zapytał starszy brat. Mamusia mi nie odpowiedziała, tylko przykładając pierzyńkę do piersi, wymawiała imię Satusia. Co się stało? - zapytał brat po raz drugi. Mamusia wydarł się z piersi ledwo dosłyszanej głos, niemiecy ojca zabili. Plakaliśmy wszyscy, ślągło dotąd się słyszeć nowy wystrzał. Ja i młodszy brat, byliśmy się bardzo. W sieni, kuchni, na podwórku, kręcili się Niemcy. Chcąc się ubrać, weszłam do pokoju. Spojrzałam na drzwi od sieni i zobaczyłam okropną rzecz. Prosto skamieniałam. Oto o drzwi oparty jest Niemiec. Z rany w szyi, tryskała mu krew. Oczy miał otwarte prawi, choć był. Chciałam krzyknąć, lecz nie mogłam wydobyć głosu. Chciałam iść, nie mogłam kroku postąpić. Aż wreszcie, kiedy usłyszałam jadąc taksówkę, dałam krok i przewróciłam się. Potem zerwałam się, i pobiegłam co tchu do łóżka. Symeżem taksówką z żandarmami podjechała, zabierając nieboszczyka, Mamusia.

i brata, Starali się ubrać i iść z sobą,

ellamusia ranna, nie mogła się tak przedko ubrać, a zresztą krew
plynęła z rany i musiała poszukać coś do zabandazowania. Z
tem z ust niemea wydobyło się z ruzt przeklenstwo i uderzył ellamusię
się tak silnie, że o mało nie upadła, ciałe sięgnające się, wyszli. Ja poro-
stałam ~~z~~ z młodszym bratem. Tak spędziliśmy całą noc. Ciemno
chodzili, i usmiechali się przydesera ciał ranem, uciekłam z bratem oknem
do sąsiadów. Gdy byłam na wsi, pochowali Śatusia. Za kilka dni
wypuścili brata, a ellamusi już nigdy nie widziałam. I dopiero teraz
odczułam brak Matki i Ojca. Siostra gdzieś wyjechała, a brat i ja, rzucając
na los ścieżki. Powoli zaczęła nam dokuczać głód i niedra. I
wówczas wspominało się ellamusię, i oczy nabiegaly łzami. Idzie, choć
jest już lepiej brach, z serca wymywa się bolesny krzyk rozpacz, a
oczy czerańniej od łez. I choć byłam u ludzi, u krewnych, czy w siero-
cinie, nigdy nie doznałam (takiego serca) i nie czułam takiego serca,
jak serce Matki i Ojca.

Jadwiga Skłodowska

uczeńnia Kl VII

szk. powiatowej № 2

w Lublinie,